

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 str., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 str. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., we Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ str.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
się w monachii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów
pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Račkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expédition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Krysiewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 grudnia.

Ogólne niezadowolenie, jakie panuje dziś w Pa-
ryżu z powodu wicherzenia monarchistów, udzieliło się
także prowincji, gdzie wzburzenie doszło do tak zna-
cznych rozmiarów, iż po niektórych departamentach
prefekci nie ośmielili się nawet ogłosić okólnika mini-
stra p. Rémusat, polecającego wstrzymać się od pod-
pisywania adresów do p. Thiersa. Mimo to adresa
podobne przesyłają bezustannie całemi stosami do
Wersalu. W niektórych miejscach poczynają pod-
pisywać nawet adresa skierowane wprost do deputo-
wanych prawicy, w których domagają się od nich, aby
niezwłocznie ustąpili ze Zgromadzenia i zaprzestali
swym zgubnym wpływem zamącać pokój Francji.

Ze członkowie prawicy o tym nie myślą, dowodzą
najświeższe wiadomości z Wersalu, które donoszą, iż
prawica szuka tylko sposobności, aby zmierzyć się na
nowo z rządem p. Thiersa. Sposobność ku temu ma
jaj użyć nominacja ministra spraw wewnętrznych.
P. Thiers wiedząc o tym, radby przedłużyć o ile moż-
ności dotychczasową tymczasowość (sprawy pana Le-
franc objął jak wiadomo tymczasowo pan Rémusat),
lecz prawica domyśliwszy się ukrytego zamiaru pana
prezydenta, przedtę nie chce przystąpić do dyskusji
nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych aż
będzie mianowanym ministrem dla spraw tych. Obok
tego telegrafują dziś z Paryża, że „zmiany w gabinet-
cie“ odroczone zostały aż do chwili, gdy Zgromadzenie
narodowe przystąpi do wyboru komisji, mającej się
zająć wypracowaniem ustawy o odpowiedzialności gabi-
netu.

Co telegram rozumie pod „zmianami w gabinecie“
— nie wiadomo. Wątpić należy, aby była to mowa
o nowych dymisjach ministrów, a jedynie zmiany te
zdają się dotyczyć pewnych osobistości w różnych mi-
nisterstwach.

Lewica domaga się bezustannie częściowego od-
nowienia Zgromadzenia narodowego. Jak pisał do In-
dép. belg. rząd spodziewa się, iż prowincja w tej
mierzce powzięła inicjatywę, a przynajmniej poprze
energicznie wnioski lewicy. Noszą się jeszcze z pro-
jektu, według którego 86 członków lewicy, po jedne-
mu z każdego departamentu, złożyłoby swe mandaty i
zmusiło tym sposobem do rozpisania w całym kraju
nowych wyborów.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu węgier-
skiego odczytano dekret królewski, mocą którego mi-
nister handlu Szlavy mianowanym został prezesem
gabinetu, hr. Józef Zichy ministrem handlu, inni zaś
ministrowie (z wyjątkiem Lonyaya) potwierdzeni zo-
stali na dotychczasowych swych posadach. — Po od-
czytaniu tego dekretu przedstawił się parlamentowi
cały gabinet w komplecie, przyczem oświadczył p.
Szlavy, że gabinet dopóki posiadać będzie zaufanie
większości, nie przestanie kroczyć w przyjętym dotąd
kierunku.

W bieżącej sesji przystąpi Izba jeszcze do obrad
nad ostatecznym sprowincjonalizowaniem (podciągnięciem
pod ogólnie obowiązujące ustawy) Pogranicza wojsko-
wego i uregulowaniem budżetu krajowego.

W Londynie nie ustala dotąd zmowa robotników
w fabrykach gazu. Z tego powodu w stolicy angiel-
skiej ogromne obawy. Na ulicach coraz większe ciem-
ności, a w prywatnych zakładach musiano uciec się
już do nafty i oleju.

PAMIĘCI

WINCENTEGO POLA.

1807 — 1872.

— Pol umarł!!

Śmierć ta, do której byliśmy chorobą długą przy-
gotowani, bolesnie jednak serce ścisnęła — Pol umarł
— spoczął po długim życiu walki i boleści, lecz z nim
umarło — pękło jedno życie ognio, które nas z prze-
szłością łączyło. W nim ta przeszłość szlachecka sta-
ła się rzeczpospolitą ostatniego wieśsza. — Pię-
tny poemat ów, który już przebrzmiewał czasu cztero-
dziennego sejmiku, którego żywym aktorem i historykiem
był Pasek, którego apologetą genialnym był Soplica-
Rzewuski, — przez usta Pola ostatnią pieśnią się zam-
knął, szlachecki świat postradał ostatniego wieśsza.

On jeszcze z żywych ust wysłał jego tradycje, na-
uczył się jego języka, był wtajemniczony w najdrobniej-
sze szczegóły prastarych obyczajów, widział jeszcze wy-
szarżowane kontusze, co pamiętały rzeczpospolitą, i po-
szereżone szable, co za nią walczyły; on jeszcze się
zatkął z tymi odchodzącymi na wieki: Morituri
animi braterskim żegnali go pocałowaniem, a teraz spo-
czył z nimi... ostatni pieśniarz umarł przeszłości.

Polska nie umarła i nie umrze nigdy — ale ta
staroszlachecka Polska, którą zachwał sejm odrodzenia,
sejm czteroletni — nie żyje, żyć nie może i należy do
poematów przeszłości... Oplaciłszy drogę tę wielką
pieśń na pół rycerską, na pół świętą, — na pół już
potem butną tylko i rozszalałą... ale że tam to ży-
cie piękne było, barwne, dziwne oryginalne, rozbijało
pełne fantazji, że drugiego takiego świata nie ma nig-
dzie i nigdy nie będzie — to pewna... Przeczytajcie
Paskę, pomówcie z Soplicą i polubujcie się przy-
godami Winnickiego a Mohortem... Onę szlachty peł-

Straż policyjna na ulicach wieczorami zdwojona.

Przedwczoraj robotnicy, o których mowa, przecią-
gali w sile 4000 głów ulicami miasta, niosąc przed
sobą trojkolorową chorągiew republikańską i śpiewając
Marsyliankę. Procesja ta zatrzymała się w Trafalgar
Square, gdzie powzięto jednogłośnie rezolucyę, aby wy-
trwać w zwłomie i nie ustąpić ani na krok od swych
żądań. Obok tego zdecydowano się oddać w razie
potrzeby kwestyę sporną sądowi polubownemu do osta-
tecznego rozstrzygnięcia.

Telegramy carogrodzkie nie zmordowane są w roz-
siewaniu wiadomości o coraz to nowych kombinacjach
ministrów. Wczoraj dopiero donoszono, że W.
Wezyr Rudsid basza cieszy się zupełnym zaufaniem
sultana, a dziś już telegrafują z Carogrodu, iż cały
dzisiejszy gabinet stoi na wulkanie, a W. Wezyr go-
tuje się do ustąpienia z palacu, w którym zaledwie
dwa mieszka miesiące.

Przyszłym Wczorem ma zostać Namik basza,
ten sam, co roku 1859 w czasie rzezi w Djedda był
tamże gubernatorem.

Pod Ruszcukiem przyszło do zażartej walki mię-
dzy Turkami a Bulgarami. Wojsko zmuszone było
interweniować.

Z krobickiego i wschowskiego powiatu, jakkolwiek
w dniu 4 grudnia odbyło się w Krobici zebranie wybor-
ców, dotąd nie wiadomo, kto obranym został na kandy-
data na posła rzeczonych powiatów na sejm pruski, a
tymczasem wybory przypadają za dni cztery, bo na 10
b. m. Niemcy już od kilku dni ogłosili swego kandyda-
ta — agitują za nim nawszytskie strony; u nas także
żadnej w tym względzie gorliwości, wszystko się od-
kłada na dzień ostatni. W obec podobnej procedury
nie dziwnego, że na każdym kroku odnosimy porażki.
Raz jeszcze zatem dopominamy się ogłoszenia kandy-
data i zajęcia się rzeczonymi wyborami.

W dniu wczorajszym już po zamknięciu Dziennika
odebraliśmy z Krakowa depeszę telegraficzną o-
snoy następującą:

Na pogrzebie Wincentego Pola niesłychany
tłum osób. W kościele miał mowę ks. Golia-
n, na cmentarzu zaś przemawiał dr. Skobel, dr. Niegolewski, Belza, Ziemia,
Paweł Popiel, student.

Dziś zaś odebraliśmy następujący telegram:
Kilkotysięczny współudział w pogrzebie. Nieśli
trumnę akademicy krakowscy i lwowscy do bramy,
do grobu zaś profesorowie Krasowski, Popiel,
i przesowie wasi ze sejmiku. Przemawiali ks. Golia-
n, Skobel, dr. Niegolewski, który wynurzył zmarłemu
wieszczowi hołd wdzięczności za szczeropolskie u-
czucia, jakimi karmił dzieci rozwiertowanej
przemocą ziemi.

Bank włościański.

W przyszłą niedzielę t. j. 8 b. m. odbędzie
się walne zebranie akcyonaryuszy banku
włościańskiego. Na porządku dziennym jest
załatwienie formalności prawnych, potrzebnych
do ostatecznego ukonstytuowania się tej tyle

nej serca, z wiarą pocziwa a czynną, z poświęceniem
gorącym, z gotowością do boju i na śmierć każdej go-
diny, onę idealnej szlachty, co się paliła do cnoty...
co życie wiodła, patrząc w niebo i wierząc w obowiąz-
ki, onę szlachty Zygmuntów — nie ma już na świecie
— są szlachciwo potomkowie herbowni — ale
szlachty i szlacheckiego świata już nie ma!! Ostatni
zmarli bezpotomni po duchu!

Tego świata Pol był bardem ostatnim.
Tak jeszcze niedawno widzieliśmy go pełnym sił
i krępkim, mimo ociemnienia! Owszem, te zamknięte
jego oczy, co się zdawały w inne patrzeć nadziemskie
kraje, dodawały Homerowi uroku.

Jeszcze nie dawno wyśpiewał ze ślicznym wstę-
pem, na myśliwskim rogu swego Starostę Kłackiego,
jeszcze nie dawno zbierał się z nami, radząc do wy-
dawnictwa wszystkich pism swoich!! Ale ma czas by-
ło odpocząć — bo już całą duszę wyśpiewał, a tęskno
mu było, do koła słyszac szmer gieldowy i politykę
szwabską, starając się za cały żywot wytrzebić resz-
tkom polskiej społeczności.

Na grobie Wincentego Pola trudno co powiedzieć
o jego życiu. Było ono polskie, łatwo się go domyśleć.
Bil się, cierpiał, płakał, zażył wszystkiego, co boli, ma-
ło tego, co pociesza i krępi — wyśpiewał, co miał w
sercu lepszego, goręcej w niem zamknął — i spi
spokojnie... Pan Bóg mu oczy naprzód odjął, aby się
bardzo twarzą ojczyzny nie nekła, teraz wziął go do sie-
bie, aby już i nie słuchał, co się dzieje.

Biografia Pola kto inny lepiej, obszerniej opowie,
my tylko kilka pobieżnych słów poświęćmy jego pa-
mieniu.

Wincenty Pol (Wincenty Ferrer. Jakób) urodził
się dnia 20 kwietnia 1807 r., postradałszy go więc
ledwie sześćdziesiąt pięć lat, ale w tych sześćdzie-
sięciu były lata, których jeden starczył za dziesiątek.
— Urodził się i młode lata spędził w tym Lublinie
trybunalskim, pełnym różnego rodzaju wspomnień,
tradycji i pamiątek, gdzie stał jeszcze za jego czasów
pień dębu, pod którym Leszek Czarny usypiał, gdzie
u Dominikanów sławiły się relikwie z krzyża, z rąk
tatarskich wyrwane, gdzie pokazywano jeszcze krucy-
fix, co do sądził przemawiał, gdzie poczynął od

pożądanej instytucji i wybór rady nadzor-
czej.

O znaczeniu i potrzebie tego banku, tylo-
krotnie się rozpisywaliśmy, że dzisiaj chyba wy-
razić nam wypada naszą radość z powodu przy-
ścia do skutku dzieła upragnionego przez wszy-
stkich ludzi dobrej woli w społeczeństwie na-
szem i powitać nowe ognio w łańcuchu na-
szych prac organicznych serdecznem „Szczęść
Boże!“ Instytucja, której w niedzielę mamy
dać prawną i formalną podstawę bytu, będąc
dziecięciem zrodzonym wśród boleści, trudności
prawnych i niechęci z niezrozumienia rzeczy wy-
nikających, niezawodnie że wymaga trafnego,
umiejętnego i gorliwego kierunku. Prowadzona
odpowiednio, obok zysków dla akcyonaryuszy,
aczekolwiek nie tak wysokich, jakie daje hazard
gieldowy, ale za to tem pewniejszych, roz-
wijając się odpowiednio do możliwości i potrzeby,
wyda ona owoc piękny, stając się łącznikiem
pomiędzy różnemi warstwami naszego społeczeń-
stwa i splacając zaciągnięty w obec młodziej
braci dług. Pragnąc z całej duszy, aby bank
włościański był zadatkem tyle nam potrzebnej
zgody, wstrzymujemy się od wszelkiej polemiki
z daniami, jakie w sprawie tego banku nieraz
słyszeliśmy, poprzestaniemy tylko na konie-
cznem wyjaśnieniu niektórych okoliczności w
związku z konstytuowaniem się banku będących.
Zaznaczamy przedewszystkiem że prace pod-
jęte w celu doprowadzenia do skutku ban-
ku, stósowały się ściśle do przepisów powsze-
chnego niemieckiego prawa handlowego. —
Prawo to wymaga w części stanowiącej o
spółkach akcyjnych przedewszystkiem spisa-
nia aktem notaryalnym ustawy, na podstawie
której dopiero z prawnym skutkiem zbierać
można podpisy na kapitał zakładowy. Komitet
tymczasowy wybrany przez założycieli,
który prawem wymagany akt notaryalny pod-
pisali, nie zdołał zebrać kapitału 500,000 tal.
ustawą wymaganego. Zwołane z tego powodu
walne zebranie uchwaliło zniesienie kapitału za-
kładowego na 200,000 tal. gdy hr. Jan Dzia-
łyński do tej sumy kapitał dopełnić się
zobowiązał. W celu uproszczenia i przyspiesze-
nia sprawy, skoro komitet tymczasowy urząd
swoją złożył, wybrany został tenże p. hr. Dzia-
łyński na organizatora. Mandat jego był ja-
sny, żadnej wątpliwości nie ulegający, bo odno-
szący się zebrania od dotychczasowych akcyonary-
uszy piśmieniem przyzwolenia na zniesienie kapitału,
które zawierało w sobie zmianę ustawy, a nastę-
pnie do zwołania walnego zebrania w celu osta-
tecznego ukonstytuowania się również prawem
przepisanego.

Uzędu organizatora, podobnie jak komite-

Bramy Krakowskiej w okół posiano było kośćmi i tra-
dycjami przeszłości. Tu on pewnie chłopięciem na-
uczył się tych pierwszych legend, które później tak
żywo śpiewać umiał. — Z Lublina przeniósł się na
uniwersytet do Wilna w tych czasach, gdy on jeszcze
żył świeżym wspomnieniem Ody do młodości, Mickie-
wicza i Zana. — W r. 1830 wszedł w szeregi i wal-
czył...

Jeszcze mu się poczyta nie śniła, wprzód nię miał
żyć, niżeli począł ją śpiewać. W tem też różnica głó-
wna jego od wielu, co pierweli nucił zaczęli, niż życia
skosztowali, i dla tego poczyta Pola jest prawdziwą, że
popłynęła ze źródła jako owoc doświadczenia, życia,
uczucia, jako potrzeba duszy. — Pierwszą jego pieśnią
jest żołnierska śpiewka na forpoczach nucona, przy
biwaku — natchniona zapalem, nadzieją, a potem go-
ręczą przepelniona i tęsknotą. Wśród tej woli, w
pochodzie na Litwę Pol poczuł się poetą a namaszcze-
niem dlań była krew przelana za ojczyznę... W tece
jego wspomnień może oprócz Pieśni Janusza, które
są najlepszym dziennikiem tej doby jego życia, zostało
co z wojny z 1830 r. — Z żołnierza chwilowo piel-
grzym, tułał się Pol za granicą i spotkał się w Dreźnie,
nieuniknionem dla wychodźców, z Adamem Mickiewi-
czem... W tym samym czasie wszakże przeciągnęli
tędy Krasinski, Słowacki, Garczynski, a wprzód Ko-
ściuszko, Ign. Potocki, Kollataj, Niemcewicz, Dąbro-
wski, Wybicki... Na tej ziemi zimnej i wcale dla nas
nie gościnnej iluz stóp naszych ślady... O stosunku
Pola do Adama nie wiemy nic, opowie to może ktoś,
komu się w poufnej chwili wypowiadał Pol Wincenty.
— Pol nie mógł być emigrantem, był nadto w duszy
synem tej ziemi i potrzebował jej powietrza do życia,
zwrócił się więc do Galicji. — Wiemy z kilku wspo-
mnień przez jego przyjaciół, że tu serdecznie przyjęty i
ukochany, przesiedział i prześpiewał aż do rzezi galy-
cyjskiej. — Z tego krwawego dramatu uszedł zaledwie
z życiem, nie bez szwanku na zdrowiu, nie bez rany
na duszy. Postradał w grabieży nie tylko część zna-
czną swojego mienia, ale najdroższe owoce pracy, pa-
piery swe i książki.

Jeszcze później znajdujemy go na katedrze uni-
wersytetu Jagiellońskiego profesorem krajano-

tu tymczasowego, jako władz przejściowych i
działających prawnie li w imieniu założycieli a
nie akcyonaryuszy, ustawa przewidywać nie po-
trzebowała.

Z tego przedstawienia rzeczy okazuje się,
że postępowano odpowiednio do wyraźnych prze-
pisów prawnych i zachodzących okoliczności.

Inaczej działać nie było można i taki jest
zresztą zawsze i wszędzie przebieg rzeczy.

Obok tego uważamy za obowiązek, dodać
tylko jeszcze, że na przyszłym walnem zebra-
niu, stósownie do wymagań prawa wypadnie
stwierdzić aktem notaryalnym zgodę akcyona-
ryuszy na zmniejszenie kapitału, oraz zebranie
podpisów i 10 proc. wpłaty na tenże, a nare-
szcie wybrać radę nadzorczą, która wedle usta-
wy dopiero zamianuje dyrektora.

Pragniemy nakoniec zaznaczyć stanowisko
nasze co do charakteru kandydatów do rady na-
zorczej. Do składu téjże wejść powinni prze-
dewszystkiem ludzie mający wiarę w powodne-
nie instytucji. — Nie powinniśmy zatem, jak
to się dzieje częstokroć, powierzać sprawy tym,
którzy ję z góry są przeciwni i nie mają do
niej ufności. Takie postępowanie byłoby zabi-
ciem instytucji w samym zarodku. Że znajo-
mość rzeczy fachowa i wypróbowana gor-
liwość obywatelska niezbędnie są potrzebnymi dla
członka rady nadzorczej przymiotem, przypomi-
nać byłoby zbytęcznem. Takiemi to względa-
mi, pragnąc dobra banku, jedynie kierować się
powinniśmy przy wyborze, odrzucając na bok
wszelkie niepotrzebne grzeczności, słowem wszel-
kie względy prywatnej natury, jakie rzecz pu-
bliczną na szwank tylko narazić mogą.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy budowniczy Jan Fryderyk Bernhardt
w Wrocławiu mianowany został król. budowniczym ładowym a
jako takim powierzono miejsce technicznego pracownika przy
król. rejeneyi w Bydgoszczy.

Docent prywatny dr. Goltlieb Berendt w Królewcu
mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale filozo-
ficznym tamtejszego uniwersytetu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 3 grudnia.

(Osmnaste posiedzenie sejmowe — wieczorne.)
(T) Wczoraj pracował sejm nasz bardzo pilnie. —
Posiedzenie przedpołudniowe trwało do godziny trze-
ciej a popołudniowe od siódmej do pół do 12 w no-
cy. I co ważniejsza, prace sejmiku naszego nie były
bezwowoczne, bo najważniejsza ustawa t. j. ustawa szkol-
na, a mianowicie o obowiązkach zakładania i utrzymy-
wania szkół ludowych została po bardzo wyczerpują-

etnografii, pojetych tak, jak te nauki niezbędnie po-
mocnicze do dziejów nowa epoka stworzyła.

Spuściłna po pocie i pisarzu nam pozostała jest
bardzo znaczna. Oprócz poematów i pieśni prozą
znaczna część etnograficznych jego studyów w tece do-
tąd pozostała... Głównie jednak jako lirnik szla-
checki, jako poeta świeci Pol w plejadzie téj, którą na-
tchnął rok 1830. — Pieśni Janusza już mu zyskały
rozwagę imię, niektóre z nich przeszły w usta ludu,
stały się bezimiennymi temi pieśniami epoki, które jak
Mazurek Dąbrowskiego i Trzeci Maj za utwór całego
narodu uważać można.

Nikt lepiej nie ocenił wartości tych pieśni Pola
nad Cybulskiego w odczytach o ostatniej dobie polskiej
poezji.

Pieśń o ziemi naszej i Mohort podniosły
sławę poety, szczególnie ostatni postawił go niemal o-
bok pana Tadeusza.

W tych dwóch ostatnich utworach Pol ma formę
własną, już jest zupełnie sobą i takim, jakim ma po-
zostać do końca. Stworzył on sobie własny styl, je-
zyk, wyrażenia, na pozor do naśladowania łatwe i czę-
sto naśladowane, nigdy jednak szczęśliwie. Opowiada-
nie jego jest proste, język jedyny — nie nadyma się
nigdy, nie puszy, nie wzmagą, nie szuka w jaskrawości
wrażenia, śpiewa z serca i do serca, często z pewnem
zaniedbaniem, mającém wdzięk sobie właściwy.

Jest to styl poetyczny gawędy szlacheckiej, stwo-
rzony przez niego, ubarwiony tylko genialnością, wy-
strojony jakby świętecznie do gości. Tym stylem opo-
wiada nam Przygody pana Benedykta Winnickiego
w podróży z Krakowa do Nieświeża, powrót
w dom rodzicielski — Senatorską zgodę — Sej-
mik jenerał w Sadowej Wiszni.

Innym a poważniejszym, zawsze sobą jest w Wi-
cie Stwoszu i Hetmańskim pacholeciu.

Pol nigdy gwałtu sobie nie zadał, próbując dróg
nowych, szukając czegoś niespodzianego a świeże-
go, wiedział, że ten dar, który mu Bóg dał, z wewnętr-
nej natury jego płynął i nie chciał ani myślał narzu-
cać mu barwy i kształtów innych. Z wielką prostotą
tworzył on wszystko, aczkolwiek wyśpiewał i napisał.

cyh rozprawach w całości przyjętą. Świętojurcy wprawdzie czynili, co mogli aby przewlec rozprawę, wprawdzie i pp. Grocholski, Krzeczunowicz, Skrzyński ciągle, oczywiście w najlepszej wierze, licznie wnosił poprawki, których część największa upadała, pomimo tego, — dzięki wytrwałości Izby — uchwalono całą ustawę, bo po uchwaleniu wszystkich paragrafów zasadniczych, gdy Izba doszła do § 28, zgodzono się na wniosek Smarzewskiego i przyjęto resztę paragrafów en bloc, pozostawiając tylko paragraf piętnasty dotyczący ściągania kar od rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły w zawieszeniu, bo przeciwnicy przymusu szkolnego, na których czele stoi poseł p. Podhorecki, nie chcą go w żaden sposób przyjąć.

Dziś wieczorem — rano bowiem z powodu święta ruskiego nie było posiedzenia — ma nastąpić trzecie czytanie tej ustawy szkolnej i ostateczne jej przyjęcie, poczem będzie mogła być przedłożoną do cesarskiej sankcji. Spodziewać się przecież należy, że sankcjonowanie tej ustawy nie napotka na trudności, bo Izba wszystkie, przez komisarzy rządowego czynione uwagi, uwzględniła.

Lwów, 3 grudnia.

(Ze sejmu. — Nieudany miting ruski. — Inauguracja rektora akademii technicznej. — Nadzwyczajne ciepło. — Skonfiskowana broń. — Koncert. — Wincenty Pol.)

(T.) Dziś święto jakieś ruskie, więc nie ma znowu posiedzenia. Wieczorem jednak ma się sejm zgrupować. Komisje mnożono wniosków i projektów do ustaw przygotowały. Większa ich część pozostanie tylko „drogocennym materiałem“, bo sejm nie będzie mógł ich zatwierdzić. — Ze sprawą szkolną upora się jednak zapewne, bo już i wnioski co do dotacji nauczycieli, co do wspierania szkół z funduszu krajowego i t. d. gotowe i posłom rozdane. Także wnioski o sądach pokoju i księgach hipotecznych, sprawozdanie o wniosku Ziemiańskiego względem powiększenia liczby posłów miejskich i t. d. gotowe. Wątpię wszakże, by one mogły przejść jeszcze na porządek dzienny. Przedzjętą pod obrady i przyjętą zostanie wniosek p. Wolańskiego o podwyższenie dyet poselskich na pięć guldenów, z którym komisja budżetowa się zgodziła.

Party rusko-świętojurskiej nie miły wydarzył się wypadek. Chciała ona w Zaleszczykach, tuż na granicy moskiewskiej, urządzić dnia 5 b. m. zgromadzenie ludu ruskiego w celu podburzenia go przeciw klasie zamożniejszej z powodu znanej sprawy lasów i pastwisk. Gdy bez zezwolenia władz rządowych takiego zgromadzenia urządzić nie wolno, więc wysłali do starosty kilku chłopów z pismem, w którym powiedzieli, że zgromadzenie to ludowe ma być zwołane w celu naradzenia się nad środkami podniesienia oświaty narodu ruskiego, zbadania przyczyn upadku szkół wiejskich, zastanowienia się, czy prawo prezentacji proboszczów jest stosowne, podniesienia upadającej moralności ludu, zapobieżenia szerzącemu się pijanistw.

Wysłannicy widocznie nie znali tekstu próby pisaną, którą im odczytał kierownik agitacji poleci, i którą owi wysłannicy jako urządzający zgromadzenie podpisali, bo na zapytanie ustne w starostwie oświadczili ci niby to zwołujący miting chłopcy, że chcą się zgromadzić w celu naradzenia się, jakby pretensje do panów o lasy i pastwiska urzeczywistnić i któremu adwokatowi sprawę tę oddać, przyczem przyznali się w swęj naiwności, że nie o owych w prośbie wypisanych, a sprawy oświaty i narodowości ruskiej dotyczących punktach, nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, jedynie ich bowiem sprawa lasów i pastwisk obchodzi.

W obec takiej sprzeczności między tem, co peticji ustnie a co pismem przytaczali, nie dziwnego, że c. k. starostwo nie udzieliło pozwolenia na odbycie zamierzonego zgromadzenia ludowego. Oczywiście, że ruskie Słowo srodze z tego powodu żali się i krok ten starosty zaleszczyckiego jako dowód ucisku narodu ruskiego przytaczają.

Dziś w samo południe odbyła się bardzo uroczysta inauguracja pierwszego wybranego przez grono profesorów rektora lwowskiej akademii technicznej, profesora Strzeleckiego. Uroczystość odbyła się w sali zakładu narodowego Ossolińskich. Zgromadzenie było nadzwyczajnie liczne. Profesorowie uniwersytetu i techniki, cały Wydział krajowy, bardzo liczne grono posłów i radnych miejskich, mnóstwo zaproszonych gości i akademików. Sejsk był ogromny. Pierwszy przemawiał rektor p. Strzelecki, następnie marszałek krajowy ks. Leon Sapieha, a w końcu profesor Zajaczkowski. Oczywiście, że głównym te-

zyczącą, dostarczało mu jej to bujne życie szlachcica i magnata polskiego, które brał z jego strony pięknej i idealnej. Innej nigdy widzieć w nim nie chciał i nie zobaczył. Jeśli w Pieśni o ziemi naszej zabrzękała gdzie struna ironia gorzka i wymówka, to pewna, że dźwięk ten usprawiedliwiała stokroć bolesniejsza nad poezją rzeczywistość.

Pol w pośród poetów tej doby 1830 r. jest jednym z najoryginalniejszych i jednym, co przeżył długo wszystkich swych rówieśników, świeżym natchnieniem i umysłem rzeźwym tworząc aż do ostatka.

Na kilka miesięcy przed chorobą i zgonem skończył Starostę Kiślackiego, którego wydaniem właśnie się zajmuje p. Żupański.

Poemat to charakterem do innych Polowskich pobny, wcale im nie ustępujący, a wstęp do niego należy do najpiękniejszych rzeczy, jakie kiedy stworzył poeta. Jest to myślowe podanie z życia p. Wasowicza „wielkiego łowca przed Panem“, oparte na rzeczywistym jakimś zdarzeniu, ślicznie upoetyzowane.

Nie miejsce tu ani pora rozbiierać krytycznie całą po nim puszcinę, którą zebraliśmy i uporządkować wedle jego myśli i wydać na nowo należało. Plan do tego projektowanego wydania, które poeta zamyslał wykonać, zawarty jest w dwóch czy trzech listach, przed rokiem do nas po ostatnim pobycie w Krakowie pisanych. Chciał Pol przedsięwziąć ten zbiór za życia, a gdyśmy go nagli, aby prospekt ogłosił i zajął się tem, objawił nam obawę, żeby nieprawemu jakiemu spekulantowi w ten sposób nie ułatwić przedruku, któryby go jedyną, jaką miał, własność pozbawił. Wiemy, że u nas tego rodzaju gwałty nie są rzeczą bezprzeglądną. Nie mamy obrony przeciwko przedrukowi, wykonanym po za granicami pewnych części kraju.

Oprócz poematów większych i mniejszych, Pieśni Janusza, mnóstwa ulotnych improwizacji, okolicznościowych poezji, dramatu Powódź, proza została Pol i niedrukowane studia swe etnograficzne, obrazy z życia i podróży, rzecz o literaturze polskiej XIX. wieku, odczyty o muzyce religijnej, powieść rozpoczętą w Kwiatkach, której cały rękopis miał być w rękach redakcyi.

matem tych mów było podnoszenie znaczenia nauk technicznych i ich wielkiej dla kraju naszego wagi.

Ciepła mamy jak w maju. Ani śniegów, ani mrozów najmniejszych. Dziwne zjawisko! trawniki w ogródach i na wałach naszych zielenią się ponownie, drzewa puszczają pączki, akacje kwitną na nowo, a kwiatki rozwijają się po raz drugi. Gospodarze wiejscy niezadowoleni mocno.

Prócz broszury „Nasz sejm“, o której już wam pisałem, napisał „spektator“ i drugą z powodu adresu sejmowego. Cały nakład tej drugiej broszury wydał przez księgarnię polską pod tytułem: Błąd, czy energiczność? t. j. adres zabrała policja z nakazem c. k. prokuratorji. Czytałem tę broszurkę przypadkiem i nie mogłem pojąć powodu konfiskaty. Otóż z wyroku sądu krajowego, który konfiskate zatwierdził, dowiaduję się, że autor „miał zamiar wznieść w kraju ogólną nienawiść i wżgardę ku sejmowi!“

Sezon nasz koncertowy rozpoczął się bardzo świetnie koncertami Bülowa. Wczoraj znowu mieliśmy w teatrze wielki koncert sławnego skrzypka Wilhelma, pianisty Literta i sopranistki Falkman. — Jutro rozpoczyna się przedstawienia opery włoskiej.

Właśnie w tej chwili nadeszła tu nader smutna wiadomość o śmierci twórcy „Pieśni Janusza“, „Mohorta“, „Pieśni o ziemi i domu“ słowem tyle dla całej Polski tak drogiego Wincentego Pola. Dotkliwa to dla Polski strata!

Carogrod, 28 listopada.

(Adamówka. — Osada polska w Turcji)

(S.) Ciekawym będzie niezawodnie dla niejednego dowiedzieć się czegoś o kolonii polskiej w Turcji, Adamówce, założonej przez Adama Czartoryskiego dla wychodźców polskich. I ja byłem rad poznać tę kolonię i wkrótce następcą mi się do tego okazała. Zapoznałem się z dr. Drozdowskim, który posiada na kolonii rzeczony gospodarstwo, i ten poznawszy chęć moją zwiedzenia takowej, zaprosił mnie na nią.

Dnia 26 października r. b. ruszyliśmy parowcem po południu w stronę ku Czarnemu morzu i po godzinnej przejażdżce wylądowaliśmy na brzegu europejskiego, i dopiero jakimś czyli łódką trzeba było przeprawić się przez Bosfor na stronę azjatycką. Tu zastaliśmy konie już gotowe, gdyż p. D. ze swęj posiadłości takowe zamówił. Ruszyliśmy więc konno w dalszą drogę, która więcej ścieśsza, niż drogą nazwaną być może, gdyż wozem nie podobna jej przybyć. Co raz wyżej wdzieraliśmy się na góry, napotykać tu i owdzie gorała pasącego kozy, owce lub bydlęko — niekiedy szereg koni obładowanych drzewem lub warzywem, zdążający do nadbrzeża morskiego. Ziemia lubo tłusta była nieuprawna i dzikimi krzakami tylko porośła. Pierwsze zabudowania, któreśmy spotkali, gdzie i rola była uprawna i bujne wydawała warzywa, wznosiły się w pewnej dolinie, przetrniętej małym strumieniem. Tu jakiś Grek zamieszkał, ale wielkiego życia widać nie było. Drugie zabudowanie znacznie odległe od pierwszego było XX. Lazarystów, położone na pięknym wzgórzu, otoczone lasem a źródło czystej wody znajdowało się w pobliżu. Rządzą tego folwarku jest ksiądz Rogowski, Lazarysta, któregośmy odwiedzili prosiąc o pozwolenie odprowadzania mszy św. dnia następnego w kościółku na kolonii, gdyż jemu powierzona jest tamtejsza parafia polska. Spozregłem tu ogród różnymi drzewami owocowymi obsadzony i nawet winnicę, ale w stanie bardzo zaniedbanym, tak samo i budynki.

Powiałał mi p. D., że XX. Lazaryści nie mają wielkich korzyści, jakoś zaniedbali się, gdyż tu robotnik bardzo drogi, a komunikacja z Carogrodem trudna. Dawniej były tam Siostry miłosierdzia i nawet dom jeszcze stoi z kaplicą i szkołą i wtenczas to kwitnęła ta osada, lecz odtąd siostry wyprowadziły się do miasta, dom stoi pustkami, a gospodarstwo zaniedbane.

Ruszyliśmy potem dalej i w pół godziny stanęliśmy, już dosyć późno wieczorem w Adamówce. Domownicy p. D. przyjęli nas z radością i zajęli się zaraz przygotowaniem kolacyi, która nam zgonczonym wybornie smakowała, a przy herbatce, o którą się pan Doktor postarał, długośmy jeszcze rozmawiali o tem i o tem, ale najwięcej o tamtejszej osadzie. W tej pogadance dowiedziałem się, że ksiądz Lazaryści kupili cały ten obszar ziemi za mniej więcej 30,000 franków i część odstąpili za 12,000 franków księciu Czartoryskiemu, który w roku 1842 założył tu polską osadę. Z początku było tylko 4 osadników, później coraz więcej się ich znajdowało, tak iż obecnie liczy 40 chat. Ile sobie

Od czasu utracenia wzroku zmuszonym będąc dyktować często, bywając cierpiącym, mnij tworzyli i tworzenie przychodziło mu daleko trudniej... Zresztą wiek sam i doznane cierpienia musiały wpłynąć na siły, które się wyczerpywały... Jednakże umysł jego nie stracił żywości, zajmowało go wszystko, rozgrzewała go piękna poezja cudza, słowa gorące, uczynek piękny. Nigdy nie odmówił współudziału swego i pomocy do żadnego pocziwego przedsięwzięcia... czynnym był i współczuł ze wszystkimi do dni ostatka. Wśród braterskiej biesiady zmęczony nieraz doszedł do końca, zaimprovizował coś o swém ulubionym Sandomierskim, Kochajmy się i oziemiennie oczy zaplać umiał... Rwała się ta dusza zacna do wszystkiego co pocziwie i szlachetne, dla tego ci ludzie, do których kółka zdawał się wyłącznie należeć, ludzie tradycy i przeszłości, — nie mogli go nigdy utrzymać w tém ciasnem kole, którym się sami zamykali... Wychodził z niego, szeroka dłoń ciepłą wyciągając ku każdemu kto się do niego bratnim odezwał głosem...

Dość było spojrzeć na Pola charakterystyczne oblicze, aby się domyślić w nim całego tego człowieka, jakim był. — Starszłachetka to była, wąsata, pocziwa twarz, pokryta czołem myślacem, szerokiemi, pofalowanymi jak pobojujoko zryte kopytami koni... Pomimo pozorów tej buty starego myśliciela, niechże usta otworzył, czoło w głosie anielską dobroć i słodczy charakter i prostotę duszy przecięgać.

Wszystko, co polskie, co domowe, szczególnież co do jasnej przeszłości należało, zajmowało go gorąco... Najdobrej duszy z ludzi, gdy szło o ogólną sprawę o dobroćie pamiętki, o zachowanie drogiej relikwii, gotów był chleb powszedni poświęcić. Tak raz wracając do domu z niewielkim groszem, bo poeci go nigdy do zbytku nie mają — potrzebując gwałtownie tej sumki, w drodze spotkał archeologa, rozpoczął z nim rozmowę, posłyszał, że nie było funduszu na rozkopanie ciekawej mogiły i z kieszeni dobył co miał, zapomniawszy o najgwałtowniejszej domu potrzebie. I było tak nie jeden raz, ale razy wiele.

Co w życiu zniósł — kłót policzył! a czyż wszystko nawet liczyć się godzi i można? — Nie umiejąc nigdy ani rachować, ani samolubnie oszczędzać, często

kto ziemi wykarczując i uprawia, jest jego własnością. Z początku była to osoba administracyja i dawno zapomogł, ale teraz to ustalo i obecnie każdy jak może pracuje na utrzymanie życia swego. Niekiedy mają familię i dzieci już dorosłe i tym dosyć dobrze się powodzi — niektórzy zaś pojedynczo mieszkają jak Robinsony i rolę uprawiają, tym nie tego się wiedz, gdyż wszystkiemu podobać sami nie mogą i gdy się jednego z nich zapytał: czemu się nie ożeni? Ach! jegośność, odpowiedział mi, Polki tu nie ma, a te Greczynki, napatrzałem się jakie próżniaki i do nieczego, wolę więc sam żyć, niż wziąć taką niecnotę do domu. A gdy mu propozycją zrobiłem, aby dwóch wspólnie mieszkano — odrzekł, że i to niepodobna, bo trudna byłaby zgoda.

Na drugi dzień udałem się dla wysłuchania mszy św. do kościoła, który leży na uroczym wzgórzu. Niezadługo przybył też i ks. Rogowski, aby odprawić jak zwykle nabożeństwo. *Zadzwoniono i nasi osadnicy świętynie ubrani, zdążyli do świątyni Pańskiej. Serce moje się rozradowało, gdy usłyszałem mowę polską i jak mię pozdrawiano naszym staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Po mszy św. ks. Szpręga wystąpił przed ołtarz, gdyż kazalnicy tu jeszcze nie ma, i powiedział naukę polską, której z wielkiem nateżeniem słuchali i niejednemu spłynęła łza po twarzy, gdy dotknął naszego położenia w obczyźnie i tulactwa wielu z synów Ojczyzny. W wielkim ołtarzu mają tu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dar to O. Masweta Czulich, dawniejszego misjonarza carogrodzkiego.

Następnie zwiedziłem cmentarz tutejszy, gdzie kilka odznaczających się jest pomników. Najpiękniejszym jest pomnik żony Sadyka (Czajkowskiego) z domu Śniadeckiej; dalej pułkownika Wieruckiego, który tragicznie z ręki zbrodniczej tu zginął, Pagowskiego i innych.

Nakoniec zwiedziłem szkołę, umieszczoną w domu, gdzie dawniej XX. Bośniacy, później ks. Larynowicz, kapelan z powstania węgierskiego, mieszkał. Dom ten dosyć obszerny, ale bardzo zaniedbany i naprawy potrzebujący. P. Drozdowski ma zamiar go kupić i Siostry miłosierdzia tu sprowadzić, aby się lepiej tutejszą młodzieżą opiekowały. Piękny to zamiar i daj Boże, żeby do skutku przyszedł.

NIEMCY.

* Berlin, 5 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby panów zgaiło o 11¹ godzinie marszałek hr. Otton Stolberg Wernigerode. Przy stole ministeryalnym zasiadli ministrowie hr. Eulenburg, hr. Itzenplitz, Camphausen, dr. Leonhardt i komisarz rządowy Persius. Marszałek uwiadomił na wstępie Izbę, że cesarz za mocy § 3 rozporządzenia z 12 października 1854 mianował pod dniem 30 listopada 24 nowych członków Izby panów. Nazwiska nowych panów podaliśmy już przed kilku dniami, tu należy tylko nadmienić, że minister stanu v. d. Heydt z przyczyny nadwątłego zdrowia nie przyjął nominacyi, skutkiem czego nie 25 ale 24 nowych panów wstąpiło do Izby. Marszałek powitał nowo wstępujących członków Izby i każdemu z nich stawił pojedynczo pytanie czy złożyli już przysięgę na wierność królowi i na konstytucję. Równocześnie zawiadomił tych panów, którzy dotąd nie złożyli obowiązkowej przysięgi, iż zaprosi ich na jedno z najbliższych posiedzeń celem odebrania od nich przysięgi. Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, którego pierwszym przedmiotem był projekt do prawa dotyczący zniesienia ciężarów gruntowych w Szlezwigu i Holstynie. Projekt ten na wniosek marszałka postanowiono uchwalić przy końcowych obradach Izby i wybrano na sprawodawcę p. Malmros. Następnym przedmiotem była ordynacya powiatowa. Marszałek wniósł, aby pomimo tego, że ordynacya powiatowa małym uległa zmianom, z którymi łatwo się zapoznać, zechciała Izba zatwierdzić się z nią przy wstępnych i końcowych obradach. Na to odpowiedział p. Kleist-Retzow, iż Izba zgodzi się pewno co do przedwstępnych obrad, ale końcowe obrady nie należy tutaj przedsiębrać tak jak to zwykle miało miejsce przez zamianowanie sprawodawcy i korreferendenta. Członkom Izby należy raczej przedłożyć zestawienie uchwał obrad przedwstępnych z przyjętymi poprawkami do dalszych obrad. Marszałek zgodził się na takie rozumienie rzeczy i zwrócił uwagę Izby na to, iż sposób postępowania tak tylko rozumieć należy. Następnie p. Plötz podniósł ważność obecnego projektu i prosił Izbę o

bywał w potrzebie — nigdy się na to nie poskarżył a wszelaki los zniósł umysłem pogodnym i wesołym. Nikt z jego ust skargi nie posłyszal, chyba na to, co ogółu tyczyło.

Pod dobry humor było w nim nie wyczerpane źródło powieści, anegdot z tego skarba staropolskiego, którego dziś nikt już nam zaczerpować nie może. Sezanie! nie otworzy. — Pol wiedział „wszystek staroswiecki obyczaj szlachecki... jak się odprawiały gody, jak się porządkowały uczy, jaki był porządek wiatów (Et post sex — nulla lex!) jak obchodzono pogrzeby i chrziny. Mogłby być był ostatnim wielkim mistrzem obrzędów Rzeczypospolitej... Pamięć miał doskonałą, co przechowywała rzecz wszelką, jak burstyn wielki zachowując zagrzęsz muszkę, otaczając ją złoistemi ścianami. — Najmniejszy pyłek przeszłości w nim się na brylant zamieniał. Ku schyłkowi tęsknego życia miał to szczęście, że miłosierna dłoń kobiety przyszła mu osłodzić dni ostatek. — Ale już stargane zdrowie użyć jasniejszych tych chwil nie dopuszczało, — siły się wyczerpywały, świat też otaczający coraz bardziej stawał się obcym. Stał w pół do niego mimo współczucia, jakim go otaczano, osamotniony, widmem z innego świata, nie zawsze zrozumianem i tęsknem...

Polska szlachetka schodziła w jego oczach do grobu... nowe pokolenie do nowej należało Polski, z mężczyzn i srogich doświadczeń zrodzonej. Usta jego uśmiechały się jeszcze, ale nie raz serce zakrawało mu się. W tej starej Polsce, którą on pamiętał, były wielkie przekonań różnice, ale było poszanowanie zdań i braterstwo ludzi obywateli różnych, łączących się na hasło — ojczyzna! Doczekał tej chwili, gdy to hasło stało się wyśmienitem i spowieńcieranem a z braci wyrosły warchołów szajki, których już nikt do wspólnej kółła nie nawoła. On przecie do ostatka szedł, gdzie mowę i bicie serca posłyszał.

Pieśniarz, co po sobie zostawił: Janusza, Mohorta, Pieśń o ziemi naszej, Hetmańskie pachole, Winnickiego, Stwosza, Stryjanke, Starostę Kiślackiego — pisarz, co stworzył Obrazy Polski i Rok myśliwiec i tyle innych ślicznych kart — niepoślednie w literaturze polskiej miejsce zajmuje. Stał on obok Mickiewicza ze Słowa-

przypieszenie obrad nad tym przedmiotem. Nigdy nie myślała Izba — mówił p. Plötz — stawiać przeszkód w dojściu do skutku tak ważnego prawa i dla tego zgadza się na wniosek marszałka. Ponieważ nikt dalej głosu nie zabrał uchwalono przyjęcie obrad przedwstępnych. Następnie przekazano projekt do prawa dotyczący pewnych zmian w ustawodawstwie Hanoweru do komisji i naznaczono najbliższe posiedzenie na dzień następny o 11 godzinie.

Wiadomość o ustąpieniu ministra Roona jest wedle zaręczeń półrządowych organów, bez żadnej podstawy. Zresztą prasa niemiecka zdaje się wyczekiwać dalszych obrad Izby panów i zachowanie się jej w obec na nowo przedłożonej ordynacyi powiatowej, i zajmuje się obecnie przeważnie położeniem Francji i p. Thiersa, dla którego wielkie żywi sympatyje.

Izba deputowanych składa się obecnie z następujących stronnictw: stronnictwo zachowawcze liczy 69 członków, nowo-zachowawcze 44, wolno-konserwatywistów 39, centrum 58, narodowo-liberalnych 116, postępowe 48, centrum liberalne 11, Polaków 19, do żadnego stronnictwa nie należących jest 16, opróżnionych miejsc jest 12, co daje razem 432 krzesła poselskich.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 grudnia. Dziś 1¹ ro, jak donoszą dzienniki węgierskie, ma się ukonstytuować nowy gabinet. Najwyższymi honorowymi, arcyksiążę Józef, przybył do Węgierskiej, a z przyjazdem jego decyzya co do obsadzenia ów, przedstawiającej obecnie na tarcz spraw wewnętrznych i misji i nie ma ochoty objąć ciał tenże należy do obrony krajowej swego talentu na polu wojskowym ministra honorów wskazują na Gliczy. — Niemniej obsadzenie teki m. nikaży wyraża pewne trudności; do takowych jest konkurentów: Ludwik Tisza i hr. Juliusz pary. — Ministrem handlu Zichy.

Upadek Lonyaya grozi rozdzieleniem w łonie Deakistów. Czwadziestu i dwóch podpisało pismo, w którym żądają, aby parlament ustępującemu ministrowi wyprawił publiczną owacyą, w rodzaju tej, jaką zegnano hr. Andrasa, gdy z posady prezesa gabinetu węgierskiego przenosił się do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych we Wiedniu. Słychać, że ci 42 deputowani, odprawieni z niczem przez Deaka, postanowili ukonstytuować się w osobne stronnictwo pod firmą „stronnictwa Lonyaya.“

Hr. Lonyay ma udać się bez oficjalnego pożegnania do Meran.

Parlament węgierski będzie zamkniętym d. 20 grudnia, a otwartym na nowo 10 stycznia 1873 r.

W ogromnej fabryce zapalek Zarzyckiego w Peszcie wybuchła znowa robotników połączona z rozruchami, które jednakże udało się policji przytłumić.

Z 17 sejmów krajowych Przedlitawii zostały już dwa zamknięte: sejm tyrolski i sejm dalmatyński. Ten ostatni zamknął marszałek Ljubisza przemową wygłoszoną w duchu nader pojednawczym.

Dotąd nie a nic nie wiadomo pewnego o ostatnim naradzie ministeryalnej, na której rozbiierano reformy wyborczą i zastanawiano się nad jej stosunkiem do Galicyi. Przebieg narady zachowany w takiej tajemnicy, że nawet te dzienniki wiedeńskie, które częstokroć więcej zdają się wiedzieć od samych ministrów, nie wspominają o niej dziś już ani słowem i radzą w tej mierze czekać cierpliwie aż do ponownego zwołania Rady państwa, w którym to czasie świat dowie się niezawodnie coś pozytywnego o tej reformie, niemniej o jej stosunku do pojedynczych krajów koronnych. Pogłoska, że Galicya będzie stanowił wyjątek, utrzymuje się niezmienne.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem Goździńskiego z Środy Tal. 5 str. 20 jako składkę półroczną od członków Towarzystwa Oświaty ludowej z m. Środy; od akademików z Gryfii za pośrednictwem p. Kuczyńskiego Tal. 13 str. 14.

ekim i Krasiniskim na równi, od obu ostatnich choć formą mniej wykończoną niższą, oryginalnością ich przechodzący. Słowacki i Krasiniski mieli i mają na śladowców, daleko prostszy na pozór, łatwiejszy niż Pol — nie ma uczniów i nie pozostawia szkoły. — Horzont jego nie rozległy... nie wybiega on po za dół szlachecki, po za zamczysko i bór, ale we dworze, w boru, na łanie, u komina, na myśliwiskiem stanowiskiem panem jest... nikt lepiej, głębiej nie uczul, nikt barwniej ich nie odmalował. — Język jego i styl jednoznaczny, powtarza się w nim a odzywa często jedno, lecz to mu nadaje charakter, to przekonywa, że będąc sobą, do żadnego naśladowstwa nigdy się nie nadawał, o żadne się nie kuśił. — Stoi on odrębnie całkiem, lecz wysoko, nie dając się z nikim porównywać, ani od kogo wywodzić — urosł z siebie sam i był zawsze tylko sobą. — Miernych poetów gładziej, wdzięczniejsze utwory mogą być przyznawane różnym, często nawet najwiękzym mistrzom — Polowi nikt nie odbiera jego wszystko napiętnowane i naznaczone... swój własne.

Naukowe prace poety, szczególnież etnograficzne muszą być niepospolitą wartością. Pol znał dobrze warunki pracy i studia, jakich ona wymaga, nie zaniedbał więc pewnie dać im podstaw gruntownych, a umysłu poetyczny i intuicya wieszczą nie mogły im zaszkodzić. Mimo uprzedzeń pedantów — dar i talent rzucają światło nowe na przedmioty, byle w naukę użyczone były. — Mamy nadzieję, że pozostałość po Polu, wedle jego myśli i planu ogłoszona zostanie. Najpiękniejszy to będzie pomnik dla niego.

Zegnajże nam, kochany poeto! mała garść zostawia już z tych czasów... jeszcze chwilką a nowemu pokoleniu opróżnim plac do walki... Na mogile wieńiec laurowy dla żołnierza, wieńiec dębowy dla obywatela, palma dla męczennika i wieszczą!

3 grudnia 1872.

J. I. Kraszewski.

Owies: stale	43	Uspos. spok.
--------------	----	--------------



(9899)

Dnia dzisiejszego przed godziną 5 rano zakończył żywot dożyłszy, opatrzony kilkakrotnie na drogę wieczności sakramentami św. ks.

Jan Ign. Stamm,
Prebendarz kościoła św. Dominika, członek znieśliwego zakonu OO. Dominikanów. Ekspozycja ciała w Zakładzie chorych Sióstr miłosierdzia do kościoła poddominikańskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu, nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Obwieszczenie.

Przy publicznej sprzedaży fantów z tutejszego lombardu miejskiego w swoim czasie niewykupionych okazała się w dniach 28 i 29 października r. b. przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników.

Właściciele rewersów na zastawy pod Nr. 5672, do Nr. 8218. wzywamy niniejszym, aby najpóźniej do 25go grudnia 1872 r. zgłosili się do tutejszej miejskiej kasy lombardowej i odebrali za oddaniem rewersu na zastawy i za kwitem przewyżki pozostającą po potrąceniu otrzymanej pożyczki, przewyżki aż do czasu sprzedaży fantu i kosztów, w przeciwnym razie wpłynie przewyżka ta stosownie do przepisów do miejskiej kasy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawowego upadnie.

Poznań, dnia 13 listopada 1872.

Magistrat.

Panów akcyonaryusz
„Garbarni poznańskiej na akcyje“
we Wronkach
wzywamy niniejszym do złożenia drugiej i ostatniej raty wynoszącej 200 tal. od akcyi w kasie Banku Rolniczo-Przemysłowego **Kwilecki Potocki i Sp.** w Poznaniu i to najpóźniej do 2 stycznia 1873 r. pod unikiem następców § 7. ustaw przewidzianych.
Poznań, 4 grudnia 1872 r.

Garbarnia poznańska na akcyje.
Rada Nadzorcza:
Mieczysław Łyskowski
przewodniczący.

Od 1-go stycznia 1873 wychodzić będzie w Warszawie

Ognisko Domowe.

Tygodnik
poświęcony sprawom życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, kultury, cywilizacji, gospodarstwa domowego.

Przedpłata dla prenumeratorów zagranicznych rocznie 7 rs., półrocznie 3 rs. 50 kop.

Biuro redakcyi „Ogniska Domowego“, gdzie korespondencye i przedpłata winny być adresowane, znajduje się w **Warszawie** Krakowskie przedmieście N. (444) 73.

(5578)

Wyborców

powiatu **wschowskiego i krobkiego** wzywa się na dzień **9 bm.** o godz. 7 wiecz. do hotelu **Kunczego w Lesznie** na naradę przedwyborczą.
(5594)

Walne Zebranie

Towarzystwa rolniczego powiatu subieńskiego odbędzie się **12 grudnia** o godzinie 11tej u p. Siuchnińskiego w Żninie.
(5562)

Dyrekcya.

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu wągrowieckiego odbędzie się **dnia 19go grudnia r. b.** w Wągrowcu o godzinie 12 w południe w hotelu pana Zapałowskiego. Wybór nowej Dyrekcji na rok 1873.
(5574)

Dyrekcya.

Najdelikatniejsze królewskie napełniane deserowe czekolady i cukry rozmaite słodkie na drzewka i pierniki są do dostania u **Pauliny Loncer**
Podgórną Ulicą Nr. 1 na 1szym piętrze.
(5579)

Za pośrednictwem **Administracji Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

JEŻ T. „Handzia Zahornicka“, powieść współczesna. 1860. Wln. 20 sgr.
— „Szandor Kowacz“, szkic. 1861. Wln. 20 sgr.
— „Historia o Pra-pra-pra... Wnuku i Pra-pra-pra... Dziadku“, w 4ch tomach. 1863. Wln. 2 tal.
— „Opowiadanie Stasia“. 1871. Lwów. 20 sgr.
— „Asan, ustęp z dziejów „Słowian Bałkańskich“, powieść historyczna. 1869. Lwów. 12 sgr.
JEZIEŃSKI Mich. „Powieści“, dwa tomy. 1857. Kijów. 15 sgr.
IMMERMAN K. Die Epigonen. Familien - Memoiren in neun Büchern. 1865. Brł. 2 tomy w jednym opr. 25 sgr.
JOCHER A. „Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce“, trzy tomy. 3 tal.
JUSSEU Wawrzyniec. Pisma pozgonne s. p. Szymona, — z francuskiego na polskie wolnie tłómaczone przez E. R. 1834. Wilno. 3 sgr.
Kabała z odpowiedzi wirujących stołów i tabliczek — dosłownie spisana przez pewnego dymisyonow. pomocnika — stołu. 1855. Wln. 5 sgr.
KACZKOWSKI Zyg. Bajronista, powieść współczesna, w 8ch tomach. 1857. Wln. 2 tal.
— Grób Niecni, powieść z ostatnich lat XVIII wieku, w czterech tomach. 1857. Wln. 2 tal.
— Rewolucyjne sądy i wyroki. 1866. 20 sgr.
Kammer-Gerichts Kalender des Kaiserlichen und Reichs Cammergerichts, auf das Jahr 1794 i 1797 — każdy z osobna 7½ sgr. razem 15 sgr.
Katolicyzm i Judaizm czyli listy Pawła Bernarda Drach, pisane do byłych braci Izraelitów — przekł. z franc. ks. J. K. 1861. Wln. 15 sgr.
KAVANAGH Julia. French Women of Letters. 1862. Lpz. 10 sgr.
KESSLER G. W. „Der alte Heim“, Leben u. Wirken E. L. Heims — aus hinterlassenen Briefen. u. Tageb. 1846. Lpz. 25 sgr.
KETZYSKI Dr. Wojciech. „O Mazurach“ i zbiór pieśni gminnych ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich. 15 s. Kiejstut, poemat dramatyczny. 1861. Lwów. 15 sgr.

Przyszła lekcyja Stenografii Polskiej odbędzie się

we wtorek d. 10 grudnia rb. w lokalu szkólnym p. Wilczyńskiego przy Koźlę ul. Nr. 3.

Zgłoszenia przyjmują się jeszcze do dnia powyższego w księgarni p. **Leitgebera** i w cukierni p. **Pätznera**, gdzie są do nabycia bilety po 8 złp. za pół kursu (16 lekcyi odbywających się we wtorek i piątek od godz. 8 do 9tej wieczorem.)
(5580)

KRÜGER.

Bona, Polka, zdolna u-
działać początki w naukach, poszukiwana jest od N. Roku. Zgłoszenia: **Sroda poste restante A. B. C.**
(5584)

Nauczyciela domow.,

zdolnego przygotować Ślepnego chłopczyka do kwarty gimnazyalnej, poszukuje od 1go stycznia **Dominium Lubasz** pod Czarnkómem.
(5589)

Jest do wynajęcia
HANDEL
przy Berlińskiej ul. 13.
(5585)

Losy udziałowe

do 1 kl. 147. prus. loteryi

rozszła za gotówkę 1/13, 1/16, 1/20, 1/25, 1/30, 1/36, 1/40, 1/45, 1/50, 1/60, 1/72, 1/80, 1/90, 1/100, 1/120, 1/144, 1/180, 1/200, 1/225, 1/250, 1/270, 1/300, 1/360, 1/400, 1/450, 1/500, 1/540, 1/600, 1/648, 1/720, 1/800, 1/900, 1/1000, 1/1080, 1/1200, 1/1296, 1/1440, 1/1600, 1/1800, 1/2000, 1/2160, 1/2250, 1/2400, 1/2520, 1/2700, 1/2880, 1/3000, 1/3240, 1/3600, 1/4000, 1/4320, 1/4500, 1/4800, 1/5000, 1/5400, 1/6000, 1/6480, 1/7200, 1/8000, 1/9000, 1/10000, 1/10800, 1/12000, 1/12960, 1/14400, 1/16000, 1/18000, 1/20000, 1/21600, 1/22500, 1/24000, 1/25200, 1/27000, 1/28800, 1/30000, 1/32400, 1/36000, 1/40000, 1/43200, 1/45000, 1/48000, 1/50000, 1/54000, 1/60000, 1/64800, 1/72000, 1/80000, 1/90000, 1/100000, 1/108000, 1/120000, 1/129600, 1/144000, 1/160000, 1/180000, 1/200000, 1/216000, 1/225000, 1/240000, 1/252000, 1/270000, 1/288000, 1/300000, 1/324000, 1/360000, 1/400000, 1/432000, 1/450000, 1/480000, 1/500000, 1/540000, 1/600000, 1/648000, 1/720000, 1/800000, 1/900000, 1/1000000, 1/1080000, 1/1200000, 1/1296000, 1/1440000, 1/1600000, 1/1800000, 1/2000000, 1/2160000, 1/2250000, 1/2400000, 1/2520000, 1/2700000, 1/2880000, 1/3000000, 1/3240000, 1/3600000, 1/4000000, 1/4320000, 1/4500000, 1/4800000, 1/5000000, 1/5400000, 1/6000000, 1/6480000, 1/7200000, 1/8000000, 1/9000000, 1/10000000, 1/10800000, 1/12000000, 1/12960000, 1/14400000, 1/16000000, 1/18000000, 1/20000000, 1/21600000, 1/22500000, 1/24000000, 1/25200000, 1/27000000, 1/28800000, 1/30000000, 1/32400000, 1/36000000, 1/40000000, 1/43200000, 1/45000000, 1/48000000, 1/50000000, 1/54000000, 1/60000000, 1/64800000, 1/72000000, 1/80000000, 1/90000000, 1/100000000, 1/108000000, 1/120000000, 1/129600000, 1/144000000, 1/160000000, 1/180000000, 1/200000000, 1/216000000, 1/225000000, 1/240000000, 1/252000000, 1/270000000, 1/288000000, 1/300000000, 1/324000000, 1/360000000, 1/400000000, 1/432000000, 1/450000000, 1/480000000, 1/500000000, 1/540000000, 1/600000000, 1/648000000, 1/720000000, 1/800000000, 1/900000000, 1/1000000000, 1/1080000000, 1/1200000000, 1/1296000000, 1/1440000000, 1/1600000000, 1/1800000000, 1/2000000000, 1/2160000000, 1/2250000000, 1/2400000000, 1/2520000000, 1/2700000000, 1/2880000000, 1/3000000000, 1/3240000000, 1/3600000000, 1/4000000000, 1/4320000000, 1/4500000000, 1/4800000000, 1/5000000000, 1/5400000000, 1/6000000000, 1/6480000000, 1/7200000000, 1/8000000000, 1/9000000000, 1/10000000000, 1/10800000000, 1/12000000000, 1/12960000000, 1/14400000000, 1/16000000000, 1/18000000000, 1/20000000000, 1/21600000000, 1/22500000000, 1/24000000000, 1/25200000000, 1/27000000000, 1/28800000000, 1/30000000000, 1/32400000000, 1/36000000000, 1/40000000000, 1/43200000000, 1/45000000000, 1/48000000000, 1/50000000000, 1/54000000000, 1/60000000000, 1/64800000000, 1/72000000000, 1/80000000000, 1/90000000000, 1/100000000000, 1/108000000000, 1/120000000000, 1/129600000000, 1/144000000000, 1/160000000000, 1/180000000000, 1/200000000000, 1/216000000000, 1/225000000000, 1/240000000000, 1/252000000000, 1/270000000000, 1/288000000000, 1/300000000000, 1/324000000000, 1/360000000000, 1/400000000000, 1/432000000000, 1/450000000000, 1/480000000000, 1/500000000000, 1/540000000000, 1/600000000000, 1/648000000000, 1/720000000000, 1/800000000000, 1/900000000000, 1/1000000000000, 1/1080000000000, 1/1200000000000, 1/1296000000000, 1/1440000000000, 1/1600000000000, 1/1800000000000, 1/2000000000000, 1/2160000000000, 1/2250000000000, 1/2400000000000, 1/2520000000000, 1/2700000000000, 1/2880000000000, 1/3000000000000, 1/3240000000000, 1/3600000000000, 1/4000000000000, 1/4320000000000, 1/4500000000000, 1/4800000000000, 1/5000000000000, 1/5400000000000, 1/6000000000000, 1/6480000000000, 1/7200000000000, 1/8000000000000, 1/9000000000000, 1/10000000000000, 1/10800000000000, 1/12000000000000, 1/12960000000000, 1/14400000000000, 1/16000000000000, 1/18000000000000, 1/20000000000000, 1/21600000000000, 1/22500000000000, 1/24000000000000, 1/25200000000000, 1/27000000000000, 1/28800000000000, 1/30000000000000, 1/32400000000000, 1/36000000000000, 1/40000000000000, 1/43200000000000, 1/45000000000000, 1/48000000000000, 1/50000000000000, 1/54000000000000, 1/60000000000000, 1/64800000000000, 1/72000000000000, 1/80000000000000, 1/90000000000000, 1/100000000000000, 1/108000000000000, 1/120000000000000, 1/129600000000000, 1/144000000000000, 1/160000000000000, 1/180000000000000, 1/200000000000000, 1/216000000000000, 1/225000000000000, 1/240000000000000, 1/252000000000000, 1/270000000000000, 1/288000000000000, 1/300000000000000, 1/324000000000000, 1/360000000000000, 1/400000000000000, 1/432000000000000, 1/450000000000000, 1/480000000000000, 1/500000000000000, 1/540000000000000, 1/600000000000000, 1/648000000000000, 1/720000000000000, 1/800000000000000, 1/900000000000000, 1/1000000000000000, 1/1080000000000000, 1/1200000000000000, 1/1296000000000000, 1/1440000000000000, 1/1600000000000000, 1/1800000000000000, 1/2000000000000000, 1/2160000000000000, 1/2250000000000000, 1/2400000000000000, 1/2520000000000000, 1/2700000000000000, 1/2880000000000000, 1/3000000000000000, 1/3240000000000000, 1/3600000000000000, 1/4000000000000000, 1/4320000000000000, 1/4500000000000000, 1/4800000000000000, 1/5000000000000000, 1/5400000000000000, 1/6000000000000000, 1/6480000000000000, 1/7200000000000000, 1/8000000000000000, 1/9000000000000000, 1/10000000000000000, 1/10800000000000000, 1/12000000000000000, 1/12960000000000000, 1/14400000000000000, 1/16000000000000000, 1/18000000000000000, 1/20000000000000000, 1/21600000000000000, 1/22500000000000000, 1/24000000000000000, 1/25200000000000000, 1/27000000000000000, 1/28800000000000000, 1/30000000000000000, 1/32400000000000000, 1/36000000000000000, 1/40000000000000000, 1/43200000000000000, 1/45000000000000000, 1/48000000000000000, 1/50000000000000000, 1/54000000000000000, 1/60000000000000000, 1/64800000000000000, 1/72000000000000000, 1/80000000000000000, 1/90000000000000000, 1/100000000000000000, 1/108000000000000000, 1/120000000000000000, 1/129600000000000000, 1/144000000000000000, 1/160000000000000000, 1/180000000000000000, 1/200000000000000000, 1/216000000000000000, 1/225000000000000000, 1/240000000000000000, 1/252000000000000000, 1/270000000000000000, 1/288000000000000000, 1/300000000000000000, 1/324000000000000000, 1/360000000000000000, 1/400000000000000000, 1/432000000000000000, 1/450000000000000000, 1/480000000000000000, 1/500000000000000000, 1/540000000000000000, 1/600000000000000000, 1/648000000000000000, 1/720000000000000000, 1/800000000000000000, 1/900000000000000000, 1/1000000000000000000, 1/1080000000000000000, 1/1200000000000000000, 1/1296000000000000000, 1/1440000000000000000, 1/1600000000000000000, 1/1800000000000000000, 1/2000000000000000000, 1/2160000000000000000, 1/2250000000000000000, 1/2400000000000000000, 1/2520000000000000000, 1/2700000000000000000, 1/2880000000000000000, 1/3000000000000000000, 1/3240000000000000000, 1/3600000000000000000, 1/4000000000000000000, 1/4320000000000000000, 1/4500000000000000000, 1/4800000000000000000, 1/5000000000000000000, 1/5400000000000000000, 1/6000000000000000000, 1/6480000000000000000, 1/7200000000000000000, 1/8000000000000000000, 1/9000000000000000000, 1/10000000000000000000, 1/10800000000000000000, 1/12000000000000000000, 1/12960000000000000000, 1/14400000000000000000, 1/16000000000000000000, 1/18000000000000000000, 1/20000000000000000000, 1/21600000000000000000, 1/22500000000000000000, 1/24000000000000000000, 1/25200000000000000000, 1/27000000000000000000, 1/28800000000000000000, 1/30000000000000000000, 1/32400000000000000000, 1/36000000000000000000, 1/40000000000000000000, 1/43200000000000000000, 1/45000000000000000000, 1/48000000000000000000, 1/50000000000000000000, 1/54000000000000000000, 1/60000000000000000000, 1/64800000000000000000, 1/72000000000000000000, 1/80000000000000000000, 1/90000000000000000000, 1/100000000000000000000, 1/108000000000000000000, 1/120000000000000000000, 1/129600000000000000000, 1/144000000000000000000, 1/160000000000000000000, 1/180000000000000000000, 1/200000000000000000000, 1/216000000000000000000, 1/225000000000000000000, 1/240000000000000000000, 1/252000000000000000000, 1/270000000000000000000, 1/288000000000000000000, 1/300000000000000000000, 1/324000000000000000000, 1/360000000000000000000, 1/400000000000000000000, 1/432000000000000000000, 1/450000000000000000000, 1/480000000000000000000, 1/500000000000000000000, 1/540000000000000000000, 1/600000000000000000000, 1/648000000000000000000, 1/720000000000000000000, 1/800000000000000000000, 1/900000000000000000000, 1/1000000000000000000000, 1/1080000000000000000000, 1/1200000000000000000000, 1/1296000000000000000000, 1/1440000000000000000000, 1/1600000000000000000000, 1/1800000000000000000000, 1/2000000000000000000000, 1/2160000000